

► mocniejsze. Po chwili – kolejne dzwonięcie. Ale co to? Po zacięciu, po kilku szybkich, nerwowych obrotach kołowrotka nadal czułem luz? Dopiero po chwili dał o sobie znać opór, lecz jakiś taki dziwny. Pomyślałem z goryczą: „Nie dość, że ryby nie zaciąłem, to jeszcze zaczęłem o jakąś większą zawadę”.

„Zacząłem o coś” – powiedziałem do spoglądającego w swoim kierunku sąsiada. Jednocześnie kręciłem kołowrotkiem i czułem coraz wyraźniej, że zawada przesuwana się wolno w moim kierunku, tak jakby to była gałąź lub większy klocek drewna. Kij coraz bardziej się wyginał, ale towarzyszyło mu jakieś takie leniwe pompowanie. Zrobiło mi się gorąco, albowiem kolejne ciężkie obroty kołowrotka utwierdzały mnie początkowo w nieśmiałym przekonaniu, że to nie żadna zawada, lecz spora może nawet więcej niż spora ryba.

Cóż to się potem działo! Kilku sąsiednich wędkarzy raptownie szybko podbiegło do mnie, a każdy z podbierakiem. Rozemocjonowany, niewiele z tamtych chwil pamiętam, ale doping podobno miałem taki jak najlepsi mistrzowie podczas imprez sportowych. To sum, krzyczeli jedni, a drudzy, że to rapa, wreszcie, ku powszechnemu aplauzowi wyciągnąłem rybę na brzeg.

Okazało się, że to była brzana. Dokładne jej pomiary wykazały, że miała 74 cm długości i 3,60 kg wagi. Do złotego medalu zabrakło 40 deagramów. Nie miałem jednak powodu do zmartwienia – mocne srebro też mnie cieszyło. Zostało to udokumentowane w numerach: 10 i 11 „Wiadomości Wędkarskie” z 1992 roku.

Na wiślanych łowiiskach w okolicach Kępy Zawadowskiej nie byłam już ponad dziesięć lat. Przestałem tam jeździć, kiedy zacząłem podpadać na zdrowiu – za daleko. Od kilku lat, od czasu do czasu, jeżdżę na ryby nad Kanał Żerański. Czy tam dane mi będzie kiedyś przeżyć podobne emocje? Tego jeszcze nie wiem, ale po cichu na to liczę.

Jerzy WIŚNIEWSKI



Wędkowanie

Koleżance zazdrościłem...

O łowieniu mówi cuda...

Więc na ryby się wybrałem,
Marząc, że i mnie się uda.

Szykowałem się przez tydzień

Na to wielkie wędkowanie.

Uroczyste, bez wybrzydeń

Miało to być świętowanie.

Wziąłem wędki i przynęty,

Spory czerpak i robaki,

Coś na humor dla zachęty

I ruszyłem na szczipaki.

Siedziałem cztery godziny

I mój połów to był taki;

Oprócz mojej kwaśnej miny,

Cztery zaby i dwa raki!

23 maja 2000 roku

Julian Jan ZDERSKI

Wiersz został opublikowany w wyborze poezji pt.: „Strofy życia”, Juliana Jana Zderskiego, Warszawa 2002 roku.

WETERANI A ŚWIAT



POWSTANIE WIELKOPOLSKIE - NIEMCY UŻYWAJĄ GAZÓW

„Wśród polskich powstań wymienia się przede wszystkim kościuszkowskie, pięć wielkopolskich, listopadowe, krakowskie 1846 roku, styczniowe, trzy śląskie oraz warszawskie (1944). W odniesieniu do każdego stawia się pytanie: czy było potrzebne, czy wybuchło we właściwym momencie. Ze zrozumiałych względów nie budzi ich tylko jedno, wielkopolskie z 1918/19 roku. Wszystkie pozostałe bowiem zakończyły się niepowodzeniem, ono jedno sukcesem w dobie odbudowy państwowości po pierwszej wojnie światowej”.

Od tych słów rozpoczyna się książka profesora Marcelego Kosmana pt. „Determinacja połączona z odwagą – W dziewięćdziesięciolecie Powstania Wielkopolskiego” (Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu). Po to, by wykazać, jak odkrywcza jest ta książka, zacytuję zawartą w niej następującą informację. Powszechnie wiadomo, że w czasie pierwszej wojny światowej, Niemcy użyli po raz pierwszy gazów trujących w 1917 roku pod Ypres (czytaj „ipr”) w Belgii (tam został zagazowany Hitler, niestety nie całkowicie). Ale czy wielu czytających te słowa wie (bo ja nie wiedziałem), że Niemcy użyli tych gazów PRZECIWKO POLAKOM w czasie Powstania Wielkopolskiego już po podpisaniu w Compiègne swej kapitulacji 11 listopada 1918 roku, czyli po dacie zakończenia I wojny światowej? Oto 16 lutego 1919 roku, Ignacy Paderewski zaangażowany wówczas głęboko w sprawy polskie, nadesłał do Konferencji Pokojowej w Paryżu depeszę, w której stwierdził m. in.: „Wojska niemieckie rozpoczęły działania ofensywne na wielką skalę w niemieckiej Polsce. Zajęły one miasta Babimost i Kargowa... NIEMCY STOSUJĄ DUŻE IŁOŚCI GAZÓW TRUJĄCYCH”.

Depesza Paderewskiego prowadzi nas do jego roli w Powstaniu Wielkopolskim. Była ona ogromna, praktycznie bowiem on to powstanie przyspieszył. Po 11 listopada 1918 roku, będąc członkiem Narodowego Komitetu Polskiego w Paryżu i jego delegatem na Stany Zjednoczone, Paderewski postanowił odwiedzić Polskę, zaczynając od Poznania. Do Gdańska wyruszył na pokładzie brytyjskiego krążownika „Concord” w grudniu 1918 roku. Administracja pruska, która wciąż rządziła Poznaniem, choć prezydentem miasta był Polak – **Drwęski** – o pięknym staropolskim imieniu **Jarogniew** – postanowiła pod żadnym pozorem nie dopuścić Paderewskiego do Poznania, kierując pociąg z jego salonką wprost do Warszawy. Najpierw pociąg zatrzymano w Rogoźnie pod Poznaniem, gdzie oficer pruski namawiał wielkiego pianistę, a teraz i polityka usilnie do rezygnacji z pobytu w Poznaniu, czego Paderewski kategorycznie odmówił. Później, na kilka godzin przed wjazdem pociągu do miasta, niemiecki sztab generalny w Berlinie nakazał władzom wojskowym odstawić pociąg do granic państwa polskiego. Ale oficerów z depeszą w tej sprawie, polska Straż Ludowa nie dopuściła do pociągu (wówczas w Wielkopolsce, nie wchodząc w szczegóły, panowała dwuwładza), i pociąg, o godzinie 21,10 – 26 grudnia 1918 roku, czyli w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia, wjechał do miasta. A tam, w słynnym hotelu „Bazar”, Paderewski wygłosił tak wspaniałe przemówienie, przyjęte tak entuzjastycznie przez Polaków, że 27 grudnia Niemcy w mieście zorganizowali prowokacyjną demonstrację pod hasłem „Posen ist eine deutsche Stadt – Poznań jest miastem niemieckim”. Niemcy wdzierali się do polskich domów, zrywając flagi polskie i antyniemieckiej koalicji – przede wszystkim Anglii i Francji. Ktoś ostrzelał hotel „Bazar”, a jeden z pocisków wpadł do apartamentu Paderewskiego. W odpowiedzi Polacy zaczęli zajmować budynki administracji pruskiej. Był to początek Powstania Wielkopolskiego, powtórzmy, jedynego, które zakończyło się sukcesem. A Paderewski stał się bohaterem Poznania w przeciwieństwie do **Józefa Piłsudskiego**, którego obsesją, jak się w Poznaniu mówi, były tylko Kresy Wschodnie. Dodajmy, że znalazło to wyraz w takim oto wydarzeniu. W 1933 roku, senat Uniwersytetu Adama Mickiewicza, po długich deliberacjach nadał Piłsudskiemu tytuł doctora honoris causa weterynarii. Jednakże na wręczenie dyplomu Piłsudski nie przybył...

Zygmunt BRONIAREK